Nr. 547. Kraków, Czwartek 28 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rosya bombarduje porty bułgarskie.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 28 października.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

»Universul« w nadzwyczajnem wydaniu donosi z Balczyku (port bułgarski nad morzem Czarnem):

Dzisiaj od godz. 4 rano 16 rosyjskich okrętów wojennych bombarduje Warnę. Druga eskadra rosyjska bombarduje Burgas.

W drugim telegramie donosi »Pester Lloyd« z Bukaresztu:

»Adeverul« przynosi następującą wiadomość z Balczyku:

O godz. 6 rano flota rosyjska, złożona z 22 okrętów wojennych, rozwinęła się w odległości 10 kilometrów od Balczyku i rozpoczęła bombardować wybrzeża bułgarskie, zwłaszcza port Warnę.

Zamek królewski w Euxinogradzie był gwałtownie ostrzeliwany.

Baterye bułgarskie odpowiadały. Ogień trwał aż do godz. 10 przed południem.

Flota rosyjska znajduje się jeszcze obecnie w odległości 20 kilometrów od Balczyku.

—o—

Wymienione w telegramie powyższym porty bułgarskie leżą nad morzem Czarnem w następującym porządku, licząc od północy: Balczyk, Warna, Burgas, Euxinograd leży na północny wschód od Warny. (Przyp. red.)

—o—

Zdobycie Zajeczaru.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 października.

Donoszą z Sofii:

Twierdza Zajeczar wpadła w ręce Bułgarów.

Kragujewac odcięty.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Hamburg, 28 października.

»Hamburger Ztg.« przynosi następującą wiadomość, podaną przez »London-Central-News«:

Linia kolejowa Użice—Kruszevac jest przerwana. Zapasów broni i amunicyi nie można wywieźć z Kragujevca. **Wojska mocarstw centralnych oddalone są o 30 kilometrów od Kragujevca.**

Przerwanie połączeń telegraficznych.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 28 października.

Pisma tutejsze podają z Berlina doniesienie »Magdeb. Ztg.« z Aten, że **wszystkie połączenia telegraficzne z Grecyą do Serbii zostały przerwane,** z wyjątkiem połączenia na Monastyr. Połączenie telegraficzne między wojskami czwórporozumienia w Salonikach a Serbią **już nie istnieje.**

Droga z Ostendy do Konstantynopola.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 października.

Sprawozdawcy wojenni tutejszych dzienników podnoszą znaczenie połączenia się wojsk państw centralnych z bułgarskiemi. Powstał kurytarz, łączący spiżowe mury frontów bojowych od Ostendy aż nad Dardanele.

Również należy liczyć na to, że ofenzywa Rosyi i Włoch wkrótce ustanie.

»Oest. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 27 paźdz. g. 5 po poł.

Wczoraj w północno-wschodniej połaci Serbii podały sobie ręce wojska austryacko-węgierskie, niemieckie i bułgarskie. Kurytarz, wiodący z Ostendy do Konstantynopola, jest gotowy. Połączenie to ma narazie miejscowe znaczenie wojskowe, ale dotychczasowy rozwój ofenzywy w Serbii daje gwarancyę, że wkrótce stanie się ono zupełnie zabezpieczoną drogą.

Wojska austryacko-węgierskie i niemieckie, walczące pod wodzą Mackensena, przełamały już w Starej Serbii wszystkie ważniejsze obronne linie serbskie i **zbliżają się do centrum kraju, gdzie każdy krok jest zbliżeniem się do rozstrzygnięcia wojny.**

Rozruchy w Monastyrze.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 28 października.

„Fremdenblatt" podaje z Zurychu następującą wiadomość:

Podczas opróżniania Monastyru **przyszło do burzliwych zajść z rozgoryczoną ludnością** (zapewne macedońsko-bułgarską. Przyp. red.). Wiele własności państwowej ciężko uszkodzono. **Władze serbskie przeniosły swą siedzibę do Ochrydy.**

Deputacya serbska u greckiego następcy tronu

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 października.

„Fremdenblatt" podaje doniesienie berlińskiej „Telegraphenunion" z Genewy:

Według prywatnej wiadomości z Salonik, oczekują tam przybycia deputacyi **serbskich notablów, którzy mają greckiemu następcy tronu przedstawić straszne położenie Serbii.**

Rozpaczliwa odezwa Pasicza.

Berlin, 28 października.

»Telegraphen-Union« donosi z Londynu:

Prezydent gabinetu serbskiego Pasicz ogłosił w »Timesie« następującą odezwę:

Serbia czyni nadludzkie wysiłki w obronie swojego bytu, a to w porozumieniu ze swoimi możnymi sojusznikami. Austrya, Niemcy i Bułgarya skazały Serbię dlatego na śmierć, a wspólny nasz wróg usiłuje już od 20 dni zniszczyć nas mimo bohaterskiej obrony naszej armii. **Ale nasz opór nie może trwać bez końca.** Dlatego prosimy Anglię, ażeby uczyniła wszystko w tym celu, **by wojska jej połączyły się z nami i pomogły nam do obrony wspólnej sprawy,** poważnie zagrożonej.

Pod Rygą.

Berlin, 28 października.

»Vossische Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Wedle wiadomości z Petersburga, **samoloty i balony niemieckie ostrzeliwają codziennie Rygę. Gwałtowne walki w pobliżu miasta nie ustają.** Dniem i nocą słychać huk dział.

—o—

Poważne przesilenie polityczne we Francyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 28 października.

„Fremdenblatt" zamieszcza z Berlina następującą informacyę, którą otrzymał z Lugano:

„Liberté" pisze, że we Francyi zanosi się nietylko na przesilenie ministeryalne, **lecz także na przesilenie w prezydenturze.**

Jako kandydatów **na prezydenta republiki** wymieniają Deschanela, Ribota i Bourgeoisa.

Deschanel dlatego ustąpił z prezydyum Izby, że przygotować pragnie swój wybór **na prezydenta.**

Filipescu i Jonescu na audyencyi u króla.

Wiedeń, 28 października.

»Wiener Allg. Ztg.« zamieszcza następujący telegram »Az Estu« z Bukaresztu:

Król przyjął w poniedziałek o godz. 4½ po południu na audyencyi Filipescu, a w godzinę później Take Jonescu.

Zapowiedź wyjaśnień Asquitha.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 października.

W Izbie gmin oświadczył Tennant, że wojska angielskie postępują wspólnie z francuskimi sprzymierzeńcami na granicy serbsko-greckiej.

Lloyd George zapowiedział, że prezydent ministrów Asquith, który powrócił zupełnie do zdrowia, da w dniu 2 listopada w Izbie wyjaśnienia w sprawie wojny.

Po ustąpieniu wojewody Putnika.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 października.

»Matin« donosi z Salonik: Powszechnie żałują, że wojewoda Putnik musiał ze względu **na zły stan zdrowia złożyć komendę nad armią serbską.**

—o—

Niedola uchodźców wojennych w Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 28 października.

»Russkoje Słowo« donosi: Główny komitet zajmujący się uchodźcami, znajduje się w krytycznem położeniu, ponieważ **nie ma wcale pieniędzy.** Ministerstwa są zupełnie głuche na prośby o pieniądze. Wszystkie oddziały komitetu na prowincyi nadsyłają prośby o pieniądze. — **400.000** uchodźców znajduje się w drodze z gubernii witebskiej do twerskiej. **W mieście Czelabińsku na Syberyi obozuje 5.000 uchodźców pod gołem niebem.**

Tajfun na Filipinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 28 października.

Doniesienie Biura Reutera: Jak donoszą z Manili, wyrządził tajfun w południowym Luzonie wielkie spustoszenia. **200 ludzi zginęło, a 800 odniosło rany.** Zbiory konopi i ryżu są znacznie uszkodzone.

Statystyka drożyźniana.

Wiedeń, 28 października.

Komitet dla obrony interesów konsumentów wypracował memoryał, który zostanie przedłożony rządowi. Memoryał podaje porównawczą statystykę drożyzny w Anglii, Włoszech, Niemczech i Austro-Węgrzech. Wedle tej statystyki ceny artykułów żywności podniosły się w Anglii o 34%, we Włoszech o 14'1%, w Niemczech o 65'4%, w Austryi o 121'3%.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie »N. Reformy«).

Wiedeń, 26 października.

Oprócz innych znanych już wniosków poselskich, Koło polskie uchwaliło na ostatniem swojem posiedzeniu następujący wniosek posła Kędziora:

Koło polskie uprasza prezesa Koła, aby wyjednał u c. k. rządu:

1) Zmianę obwieszczenia prezydyum c. k. Namiestnictwa z 28 września 1915, l. 26.625, rozesłanego do starostw w październiku 1915, które odsyła ludność bezdomną do galic. wojennego Zakładu „kredytowego" o zaciąganie pożyczek na budowę „tymczasowego pomieszczenia ludności, inwentarza i płonów, po myśli przyrzeczenia rządu, danego na konferencyi dnia 1 października 1915.

2) Dostarczenie ukwalifikowanych robotników z pośród jeńców wojennych do budowy tymczasowych pomieszczeń, naprawy domów i do pomocy rzemieślnikom.

3) Dostarczenie rolnikom:

a) zdrowego ziarna dla zasiewów ozimych w okolicach, gdzie z powodu posuchy na gruntach piaskowych był zupełny nieurodzaj, lub grunta w r. 1914 nie były obsiane;

b) nawozów mineralnych, fosforowych i potasowych, z powodu braku nawozu stajennego;

c) pługów i buhajów;

d) robotników z pośród jeńców wojennych, oraz z pośród ludności cywilnej z obszarów, zajętych w sąsiednich guberniach kieleckiej i radomskiej, przez ułatwienie przekroczenia granicy;

e) otrąb dla bydła z młynów Zakładu wojennego dla obrotu zbożem.

4) Odroczenie powołania do służby wojskowej ostatnich roczników pospolitego ruszenia.

5) Zniesienie zakazu sprzedaży owsa po 1 kg dziennie dla koni, wydanego rozporządzeniem galic. filii Zakładu wojennego dla obrotu zbożem z dnia 1 października 1915, l. 5.045.

6) Zaniechanie konfiskaty koni, nabytych przez rolników podczas inwazyi rosyjskiej.

7) Przedłużenie terminu do wymłócenia zboża, gdyż ustanowiony na 15 października 1915 termin, z powodu braku sił roboczych i młocarń nie może być dotrzymany.

8) Podwyższenie racyi dziennej zboża z 400 na 700 gramów dla ludności rolniczej w północnych powiatach Galicyi między Dunajcem a Sanem, które były narażone na dziewięciokrotny przemarsz armij, a w których z powodu posuchy przepadły zboża jare, kapusta i ziemniaki, tak, iż ludność skazaną jest na żywienie się przeważnie chlebem, — a to w myśl § 2 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 marca 1915. Dz. p. p. Nr 75.

9) Dostarczenie ludności soli, nafty i skór.

10) Udzielenie zasiłków Towarzystwom rolniczym okręgowym na utrzymanie biur fachowych i umożliwienie im funkcyonowania.

11) Udzielenie zaliczek na rachunek dodatków do podatków także gminom wiejskim na utrzymanie pisarzy gminnych, którzy zajmują się obecnie prawie wyłącznie sprawami poruczonego zakresu działania.

12) Odstawienie osobnemi pociągami wychodźców i ewakuowanej ludności galicyjskiej z Czech do Krakowa, zamiast do Przerowa, gdzie z powodu braku miejsca w pociągach ludność ta bez środków po kilka dni tuła się i koczuje.

13) Ustanowienie pociągów na linii Dębica-Rozwadów-Lublin, któreby miały bezpośrednie połączenie z pociągami pospiesznemi, kursującemi między Krakowem a Lwowem.

14) Przyspieszenie sprawdzania zgłoszeń świadczeń wojennych przez komisye powiatowe po myśli § 33 ustawy o świadczeniach wojennych.

15) Przedłużenie terminu do zgłaszania szkód wojennych.

KRONIKA.

Kraków, 28 października.

Pierwszy śnieżek. Po dzisiejszej nocy, jasnej, ale niezwykle chłodnej, niemal mroźnej, przyszedł do nas rankiem gość zupełnie jeszcze, przynajmniej na razie, niespodziewany. Z jasnego nieba zaczęły padać rzadkie, nikłe, do małych gwiazdek z cienkiego kryształu podobne — płatki śniegu, oczywiście tając natychmiast, choć spadały na dachy i ziemię, białym zamrozem jeszcze okrytą. Bo zresztą działo się to pośród najpiękniejszej pogody, którą dzisiejszy dzień powitał ziemię. Promienie słońca przyświecały niezwykle wesoło, niebo było czyste, z rzadkiemi tylko białemi chmurkami, a błękit nieba był tak mocny i czysty, że jeszcze o dziewiątej rano widać było na zachodniej stronie nieba księżyc blado-srebrny, jak zwiewny obłoczek. Na błękicie tym liście brzóz na plantach odbijały jak czerwone „dukatowe" złoto. Powietrze było suche, chłód rzeźki.

Na zachód od Krakowa, jak nas informują, śnieg padał nawet w nocy i to dość gęstymi płatkami, mokry. Termometr spadł w Krakowie w nocy poniżej zera.

III austryacka pożyczka wojenna. Dotychczasowa subskrypcya III austryackiej pożyczki wojennej z 1915 roku przedstawia się następująco w Banku krajowym: Banki, kasy oszczędności i stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze zgłosiły K 3,218.000, fundusze publiczne 2,182.900 K, osoby prywatne 255.200 K. Łącznie zatem 5,656.100 koron, w czem Wydział krajowy i Bank krajowy po 1,000.000 koron.

Powrót tułaczów krakowskich. Jak słychać, w przyszłym tygodniu przyjedzie do Krakowa pierwszy pociąg z tułaczami tutejszymi z baraków chocieńskich. Organizacye krakowskie, opiekujące się losem naszych tułaczów, rozwinęły szeroką akcyę, by zapewnić tym ludziom zarobek w naszem mieście.

O ile słychać, wielu tułaczów krakowskich znalazło w Czechach zarobek i ci na razie do miasta nie powrócą.

Karty chlebowe w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Nowaka posiedzenie Rady przybocznej krakowskiej przy współudziale Wydziału doradczego miasta Podgórza; obradowano nad systemem, jaki należy wprowadzić przy rozdawnictwie kart chlebowych, które z dniem 14 listopada b. r. będą w naszem mieście obowiązywały. Po przeprowadzeniu dyskusyi, zgodzono się na wprowadzenie w Krakowie berneńskiego systemu karty chlebowej, polegającego na współdziałaniu obywatelstwa, a który to system będzie w najbliższym czasie publiczności podany do wiadomości.

Jak wiadomo, karty chlebowe zostały od dłuższego czasu wprowadzone w całej Austryi. Dotąd tylko nasze miasto było w tym kierunku wyjątkiem. Mają one na celu uregulować konsumcyę chleba, zaradzić jego brakowi i usunąć lichwę chlebową. Karta chlebowa umożliwia zaopatrzenie się w pieczywo równomiernie wszystkim mieszkańcom danego miasta i zapobiega podbijaniu cen.

W Krakowie przy rozdawnictwie kart chlebowych będą czuwali we wszystkich biurach dzielnicowych mężowie zaufania i do nich będzie się zgłaszała w danym okręgu publiczność w kwestyach wątpliwych.

Święto umarłych. Zbliża się dzień zaduszek, od dawna poświęcony czci zmarłych. I u nas przyjął się zwyczaj zdobienia i oświetlania w tym dniu grobów drogich nam zmarłych. Od kilku dni na Rynku krakowskim sprzedają już złocienie i sztuczne kwiaty, dalej gałązki jałowca, sośniny, wrzosu i widlaków, przeznaczone do dekoracyi grobów na cmentarzu.

Zewsząd podnoszą się liczne głosy, iż wyjątkowe stosunki, w jakich obecnie żyje naród polski, winny wpłynąć także na przebieg zwyczajowych obchodów ku czci zmarłych w dniu zadusznym. W trzech armiach na wszystkich frontach walczą kroćie tysięcy Polaków, liczne rzesze matek, ojców, żon, sióstr i braci opłakują poległych w tych walkach, a legiony sierot po poległych i zmarłych bohaterach pozostało bez opieki. W dniu zadusznym należy pamiętać przedewszystkiem o tych ofiarach wojny.

Ażeby z jednej strony uczynić zadość potrzebie serca i okazać poszanowanie pamięci zmarłych drogich nam osób, a z drugiej strony, aby okazać czynem, że pamiętamy i o tych licznych ofiarach wojny obecnej, najlepiej ograniczyć się w oświetlaniu i zdobieniu grobów, a kwotę, jaką wypadałoby wydać na większą ilość światła i kwiaty, przeznaczyć na cele dobroczynne, z wojną związane, na wdowy i sieroty po legionistach lub żołnierzach polskiej narodowości, na Czerwony Krzyż i t. p. Pisma chętnie otwierają ramy na wykazy składek na polskie cele dobroczynne w miejsce kwiatów na groby.

Zgromadzenie właścicieli realności. Centralny Związek Towarzystwa właścicieli realności w zachodniej Galicyi i Wielkiem Ks. Krakowskiem ogłasza:

Celem naradzenia się nad położeniem właścicieli realności, odbędzie się dnia 3 listopada b. r. we środę o godz. 6 wieczorem, w sali Rady powiatowej w Krakowie, przy ul. Pijarskiej l. 1, parter, ogólne zebranie wszystkich właścicieli realności na temat: „Przeciążenie podatkowe domów w Krakowie i sprawa składania fasyj". Zaproszeń osobnych wysyłać się nie będzie. Wstęp dozwolony wszystkim właścicielom i właścicielkom i administratorom realności bez wyjątku.

Wojskowe Zaduszki pod Gorlicami. Korespondent „Neues Wiener Tagblatt" donosi z głównej kwatery prasowej:

Komenda wojskowa terytoryalna w Krakowie urządza w dniu 1 listopada pod Gorlicami uroczystość żałobną ku czci poległych w walkach pod Gorlicami żołnierzy. W tym celu, oprócz pociągów, objętych obowiązującym obecnie rozkładem jazdy, urządzony będzie specyalny pociąg, który odejdzie z Przerowa w dniu 31 b. m. o godz. 9 m. 3 wieczorem, a przybędzie do Gorlic nazajutrz o godz. 10 przed południem. Z powrotem odejdzie ten pociąg wieczorem dnia 1 listopada o godz. 7 wieczorem, przyjazd do Przerowa 2 listopada o 7 rano.

Krewni poległych, którzyby pragnęli uzyskać miejsca w tym pociągu, otrzymają informacye w komendzie kolejowej w Wiedniu na dworcu północnym. Nadto zarządzone zostaną w razie potrzeby dodatkowe pociągi z Krakowa do Gorlic i z powrotem.

Komenda wojskowa wyjaśnia, że w Gorlicach nie ma pomieszczenia, ale że zaprowiantowanie przygotowano.

Z krak. Koła Ligi kobiet. Krakowskie Koło Ligi kobiet przypomina, że w niedzielę dnia 31 października o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28, staraniem sekcyi kulturalno-oświatowej odczyt p. Leona Wasilewskiego p. t. „Rola żywiołu polskiego na Litwie i Rusi". Bilety w cenie po 40 i 20 hal. nabywać można w sklepie Ligi, plac Maryacki l. 9, oraz przed odczytem przy wejściu.

Kronika lwowska.

Namiestnik we Lwowie. We wtorek nad wieczorem przybył do Lwowa automobilem namiestnik Galicyi, gen. Colard, któremu towarzyszy szef biura prezydyalnego namiestnictwa, radca dworu Szultis. Zaraz we wtorek wieczorem przyjął namiestnik komisarza rządowego, starostę Grabowskiego i informował się o obecnym stanie miasta. Namiestnik Collard zamieszkał w pałacu namiestnictwa.

Według udzielonych „Kuryerowi Lwowskiemu" informacyj, biura urzędującego dotąd w Białej namiestnictwa przeniosą się niebawem do Lwowa. Prace około uporządkowania gmachu namiestnictwa mają być ukończone jeszcze w bieżącym miesiącu.

Nowe dwa miliony zapomogi dla Lwowa. Jak się dowiaduje lwowska „Gazeta Poranna", sprawa dalszej zapomogi rządowej dla Lwowa w kwocie dwóch milionów koron została pomyślnie załatwioną i wypłacenia zapomogi w najkrótszym czasie nie ulega żadnej wątpliwości. **Kwota ta ma być obrócona na dalsze wykupno 100-koronowych** asygnat, które miasto puściło w obieg w czasie ubiegłej zimy.

Polskie archiwum wojenne we Lwowie. W sobotę odbyło się we Lwowie zebranie, celem założenia we Lwowie miejscowego Komitetu polskiego archiwum wojennego. Obradom przewodniczył rektor dr Twardowski, który wskazał, że wskutek powrotu do kraju większej części członków zarządu, okazało się koniecznem przenieść jego siedzibę z Wiednia do Lwowa. Następnie przewodniczący zarządu, dr Wł. Semkowicz, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu.

Zgromadzenie ukonstytuowało się w Komitet, który pracować ma pod kierunkiem dotychczasowego zarządu, uzupełnionego tylko z łona Komitetu kilku nowymi członkami. Wybrani zostali na zastępców sekretarza: prof. M. Kwiatkowski i dr Stefan Sochaniewicz, na zastępcę skarbnika prof. B. Czuruk, na zastępcę bibliotekarza dr A. Fischer, na referentów poszczególnych działów (szkolnego, pamiętnikarskiego i politycznego): dr T. Nacher, dr Wł. Witwicki i dr K. Hartleb.

Rozwiązanie komisyi aprowizacyjnej we Lwowie. Utworzona przy komendzie wojskowej miasta komisya aprowizacyjna, odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie, ponieważ członkowie jej z ramienia komendy miasta zostali odwołani. Zarząd miasta, który nadal wyłącznie zajmować się będzie sprawami aprowizacyjnemi, ma powołać do życia nowe ciało doradcze w tych sprawach.

Z kraju.

Hołd dla prezydenta Przełuskiego. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, p. Przyłuski, który niedawno ustąpił, otrzymał od sędziów przemyskich z prezydentem przemyskiego sądu radcą Wileckim, na czele, pismo następującej treści:

„Położenie, w jakiem znajdujemy się obecnie skutkiem wypadków wojny światowej, odbiera nam możność złożenia JW. Panu Prezydentowi naszego hołdu w sposób, jaki nakazuje nam głos naszego serca w chwili ustąpienia Pana Prezydenta z Jego wysokiego stanowiska. Proszę jednak przyjąć zapewnienie odemnie i wszystkich współpracujących ze mną tutejszych sędziów, że przejęci głęboką czcią i wdzięcznością dla Pana Prezydenta, ze szczerym żalem przyjmujemy wiadomość o Jego ustąpieniu z urzędu, w którym jaśniał bez przerwy jako niedościgniony wzór sędziego i naszego zwierzchnika. Proszę zarazem przyjąć od nas płynące z głębi serca życzenia, by Pan Prezydent po pracy pełnej poświęcenia i przejściach ostatniego roku znalazł w nowym okresie życia prawdziwe zadowolenie".

Adres ten podpisali wszyscy członkowie przemyskiego sądu.

Samopomoc aprowizacyjna nauczycieli w Przemyślu. W ubiegłym tygodniu zawiązał się w Przemyślu Komitet aprowizacyjny nauczycielski dla całego powiatu przemyskiego. Zadaniem tego Komitetu będzie starać się o środki żywności dla osób stanu nauczycielskiego i ich rodzin. — Słabe zaprowiantowanie miasta i brak środków żywności w handlach spożywczych zmusiły nauczycielstwo do samopomocy. Komitet poczynił kroki o uzyskanie pozwolenia na sprowadzenie pewnych artykułów na własny rachunek, nadto delegaci Komitetu udali się w deputacyi do p. radcy Żeleskiego z prośbą o przyjście z pomocą Komitetowi i odstąpienie pewnej ilości z zapasów mąki na rzecz nauczycielstwa. — Komitet sądzi, że sprawa zostanie przez tutejsze starostwo przychylnie załatwiona. — Informacyj w tej sprawie udziela p. Karol Jakubowski, dyrektor szkoły 4-klasowej w Przemyślu przy ul. Bema.

Reaktywowanie sądu w Łopatynie. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego w Ołomuńcu zawiadamia, że sąd powiatowy w Łopatynie podjął na nowo swe czynności.

Z Poznańskiego.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dzienniki poznańskie donoszą, że wystawę obrazów (mieszczącą się w ogrodzie Domu Przemysłowego), kończącą się z upływem bieżącego miesiąca, uważać należy pod każdym względem jako niezwykle udatną. Dowodem tego liczna frekwencya publiczności i niezwykły zbyt dzieł. Dotychczas zwiedziło obecną wystawę 750 osób. Obrazów sprzedano z niej 26.

Ceny maksymalne na mleko i masło w Poznańskiem. Zastępcza generalna komenda w Poznaniu ogłosiła dla całego obwodu rejencyjnego poznańskiego (z wyjątkiem miasta Poznania, dla którego wydano osobne rozporządzenie) ceny maksymalne na mleko i masło. Cenę najwyższą za litr niezbieranego mleka oznaczono na 26 fen. Gdzie obecnie niższe są ceny, tam nie wolno ich podwyższać. — Najwyższą cenę za funt masła w sprzedaży cząstkowej oznaczono na 2 m. 70 fen., a gdzie obecnie niższe są ceny nie wolno ich podwyższać. Władze miejscowe winny natychmiast obecne ceny stwierdzić i publicznie ogłosić. Rozporządzenie to staje się natychmiast prawomocnem, a nie zastosowanie się do niego karane będzie grzywną do 3.000 marek, lub więzieniem do pół roku. Handlarze, którzy masło przechowywać będą w celu śrubowania cen, karani będą więzieniem do roku i grzywną do 10 tysięcy marek.

Ze świata.

Żuławski po czesku. Nakładem księgarni B. Koczi w Pradze rozpoczęła wychodzić zeszytami znana powieść J. Żuławskiego „Na srebrnym globie", w przekładzie Stanisława Minarzika.

Śmierć Pawła Hervieu'go. Złą chwilę wybierają ci, którzy obecnie umierają. Wśród strasznej zawieruchy wojennej, gdy ważą się losy państw i narodów, śmierć jednostki, bardzo nawet wybitnej, nie wywołuje zwykłego w innych czasach wrażenia. Umarł w czasie wojny cały szereg literatów i artystów, a spóźnione zwykle wiadomości o tych zgonach niknęły pośród biuletynów wojennych, których każdy oczekuje z gorączkową niecierpliwością. Wśród takich warunków dowiadujemy się, że umarł w Paryżu w 57 roku życia Paweł Hervieu, wybitny autor dramatyczny, członek Akademii. — Był to wybitny talent pisarski o wysokiej kulturze, która zresztą we francuskim świecie literackim nie jest wcale rzeczą niezwykłą. Hervieu znany jest jako autor sztuk dramatycznych, opartych na tezie, która nie jest pospolitą tendencyą. — W podręcznikach nowoczesnej literataury francuskiej Hervieu figuruje jako »talent vigoureux et net«.

Mamy tezę wiarołomstwa małżeńskiego »L'enigme«, mamy wzruszający dramat serca macierzyńskiego (już bez tezy, której serce to nie potrzebuje) w »La course du flambeau«, mamy złe skutki rozwodu w »Le Dédale«, mamy walkę o prawa kobiet w »Les tenailles«. Podobno tej sztuce zawdzięcza Hervieu swój wybór do Akademii. Zmarły jest także autorem całego szeregu powieści.

Galicyjska nierogacizna w Wiedniu. Nasi rzeźnicy i masarze biadają nieustannie, że panuje zupełny brak nierogacizny, że więc konsumenci powinni to jako „malum necessarium" zapisać do inwentarza niewygód wojennych. Znaleźli się jednakże ludzie, którzy powiedzieli sobie: „Szukajcie, a znajdziecie" i oto w Wiedniu na poniedziałkowym targu pojawiło się 200 świń galicyjskich. Świnie te — jak donosi „Neues Wiener Tagblatt" — pochodziły z powiatu sanockiego i były towarem pierwszej klasy, z obfitym tłuszczem.

Meczet muzułmanów w Chebie. Miasto niemieckie w Czechach Cheb-Eger, które do tej pory widziało może jakich kilkudziesięciu tylko mahometan pojedynczych, obecnie doczekało się zbudowania w swoich murach muzułmańskiej świątyni. — Meczet został w tych dniach uroczyście otwarty w obecności wysokich władz wojskowych; przeznaczony jest dla jeńców rosyjskich-mahometan, których w obozie jeńców pod Chebem jest około 8000. Przy meczecie jest oczywiście mułła, który zaspakaja potrzeby duchowne jeńców.

Oryginalne samobójstwo „wojenne". W Berlinie w swoim mieszkaniu, w łóżkach przybranych kwiatami, otruła w nocy żona stolarza, Ida Honke, zamieszkała przy Bornemannstrasse Nr 15, siebie i troje swych dzieci. Mąż jej od dłuższego czasu jest na wojnie. Gdy zauważono zapach gazu, ulatniającego się z mieszkania Honkowej, otwarto przemocą drzwi do mieszkania, gdzie znaleziono leżące w świeżo powleczonej pościeli, pokrytej kwiatami, trupy Honkowej i jej trojga dzieci.

Aresztowanie korespondenta „Tempsa" w Petersburgu. Jak donosi „Russkoje Słowo", w nocy z 14 na 15 b. m. policya przeprowadziła szczegółową rewizyę w mieszkaniu korespondenta paryskiego dziennika „Temps", Karola Rivet, a jego samego aresztowała. P. Riveta odstawiono do więzienia śledczego. Na drugi dzień sprawa już się „wyjaśniła" i p. Riveta wypuszczono na wolność, ale przez dobę przesiedział się w „sprzymierzonem" więzieniu.

Kronika wojenna.

Dalsza ewakuacya Wołynia. Do „Dziennika Kijowskiego" donoszą ze Żytomierza, że odbyła się tam narada w sprawie ewakuacyi, której porządek normuje odczytana na naradzie depesza głównego naczelnika frontu południowo-zachodniego. W depeszy tej ustalony jest podział rejonów, przeznaczonych do ewakuacyi, na pasy, mniej więcej pięćdziesięciowiorstowe, obejmujące według możności całkowite powiaty. Kierunek ogólny ewakuacyi wspomnianych pasów należy do gubernatora, przy pomocy komitetu gubernialnego i powiatowych komisyj ewakuacyjnych.

Komitet gubernialny ma obowiązek: 1) określić liczbę ludności, przeznaczonej do ewakuacyi, liczbę urzędników i ich rodzin, a także ilość ładunków, 2) wyznaczyć stacye, gdzie ma być wsadzona do wagonów ludność i mają być ładowane przesyłki towarowe, 3) wyznaczyć końcowe stacye kolejowe, 4) wygotować dla ludności i przesyłek towarowych niezbędne dokumenty, 5) kierować dostawą ludności i ładunków do stacyj kolejowych. Porządek ewakuacyi ma być następujący: W pierwszym rzędzie mają być wywiezione instytucye rządowe i społeczne, które nie kierują ewakuacyą i którym nie kazano pozostawać na miejscu aż do odejścia wojska; następnie miedź we wszelkiej formie, aluminium, ołów, cyna i inne cenne metale, towary apteczne i opatrunkowe, skóry i sukno, zdatne dla wojska, maszyny i ich części, cukier, przybory kolejowe: szyny, zwrotnice, drut, żelazo budowlane, zboże i wszelkie inne towary. Ewakuowane mają być powiaty Wołynia w następującym kolejnym porządku: łucki, dubieński, rowieński, krzemieniecki, ostrogski, zasławski, starokonstantynowski; zachodnia część powiatu owruckiego do rzeki Uborcia.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej wpisy na kurs ranny rysunku i malarstwa trwają w dalszym ciągu.

Na rysunkach wieczornych od godz. 6—8 pozostaje jeszcze kilka wolnych miejsc. Kurs rysunku i malarstwa dla dzieci od 7—15 od godz. 3—5 po południu, a od 1 listopada otwarty będzie kurs ranny od 10—12 przed południem.

Zapisywać się można codziennie, z wyjątkiem środy, od 11—12 w lokalu szkoły, Szpitalna l. 17.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: »Szalona dziewczyna«.

W sobotę: „Ćwiartka papieru" W. Sardou.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.

W sobotę o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.

Z krakowkiego obserwatoryum. Dnia 27 października termometr doszedł od + 1·6 do + 3 1 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 października o g. 7 rano stan barometru 741·3 termometru — 0·6 C; wiatr: południowo-zachodni.

Dzień 6 listopada
jest ostatnim dniem subskrypcyi na **trzecią pożyczkę wojenną.**
Należy spieszyć z subskrypcyą.

Z Lublina.

— 20 października.

(Z administracyi okupacyjnej. — Spustoszenie kraju. — Legiony. — Szpital. — Zjazd włościan).

Po wzruszających przejściach, jakie przeżywał Lublin w ostatnich dwóch miesiącach, nastąpiło chwilowe uspokojenie i życie tutejsze wraca powoli do zwykłej normy. Dzieje się to głównie dzięki życzliwej i skutecznej opiece, jaką roztoczyły nad miastem i ludnością władze austryackie, które od dnia 9 września b. r. sprawują tu rządy. Zajęta przez wojska austryackie część Królestwa tworzy w obecnej chwili generał-gubernatorstwo lubelskie, rozpadające się na 4 gubernie: piotrkowską, kielecką, lubelską i radomską. Generał-gubernatorem jest bar. Eryk Diller z władzą zwierzchnią ogólną, gubernatorowie zaś ustanowieni nad każdą gubernią z osobna, mają sobie przydzielony bardzo szeroki i wszechstronny zakres działania. Na całym tym obszarze wprowadzono obecnie nowe przepisy o organizacyi sądów. Służbę sądową pełnią sądy gminne i sądy wojskowe. Do sądów gminnych należy z małemi wyjątkami jurysdykcya karna I instancyi, o ile wyrządzona szkoda nie przenosi 300 rb., o ile kara, wedle dawnego kodeksu karnego rosyjskiego, nie przenosi roku więzienia, lub grzywny 300 rubli. Przekroczenia kwalifikowane, mające charakter rabunku, albo szczególnego podstępu, są wyłączone z pod jurysdykcyi sądów gminnych i podlegają sądom wojskowym. Sądy wojskowe spełniają równocześnie funkcye II i ostatniej instancyi wobec wyroków sądów gminnych. Właściwość sądów gminnych w sprawach cywilnych ogranicza się do spraw wartości do 300 rubli. Należytości sądowe i podatkowe pozostają przeważnie w dotychczasowym wymiarze. Stemple, opłaty licencyjne, t. zw. dawne »patenty« i wszelakie inne podatki pozostają w dawnej wysokości.

Administracya austryacka, bez uciekania się do drażnienia ludności, umiała taktownem i uprzejmem traktowaniem zjednać sobie ludność, która z obecnego stanu jest najzupełniej zadowoloną, czując nad sobą celową opiekę, która w dziedzinie spraw gospodarczych rozwija skuteczną działalność i ratuje ludność od wyzysku lichwiarzy żywnościowych i od głodu. — W Lublinie n. p. prawo nabywania zboża przelano wyłącznie na miasto, dzięki czemu nie czujemy braku chleba. Cenę oznaczono na 12 rb. za korzec pszenicy i 9 rb. za korzec żyta. W kierunku gospodarczych zarządzeń zjednał sobie ogólną sympatyę i uznanie generał major Madziara, którego w ostatnich dniach z wielkim ludności żalem przeniesiono do Radomia na stanowisko generalnego inspektora.

Miasto Lublin zmyło już ze siebie całkowicie zewnętrzną powłokę rosyjską. Nie potrzeba było nawet urzędowego rozporządzenia, aby napisy rosyjskie z miasta usunąć. Znikły one samorzutnie z woli mieszkańców wprzód, zanim odnośne urzędowe rozporządzenie się ukazało. I dziś wjeżdżającego do miasta przez starą Krakowską Bramę mile uderza staropolski poważny, stylowy wygląd rdzennie polskiego grodu.

Okolica Lublina niestety przedstawia przygnębiający obraz spustoszenia. Cały kraj jest jakby potargany, jaby przeszedł po nim orkan rozszalałego żywiołu: wywrócone drzewa, zburzone chałupy, na drogach porozbijane wozy i ogromne doły, wyryte granatami — spotyka się na każdym kroku. Tuż przy szosie i gościńcach leżą trupy końskie, niewystrzelone pociski. Ale najokropniejsze wrażenie sprawia pustka naokoło: od Raciborowic, spalonych prawie zupełnie, aż do Moniatycz, na przestrzeni kilkunastu wiorst spotkałem tylko jedną błąkającą się po zgliszczach kobietę, która wracała z targu w Hrubieszowie. Chałupy opuszczone z oknami bez szyb, odór rozkładających się trupów końskich i, jak powiadają, nawet ludzkich, dolatujący z lasów, biegające po zgliszczach koty zdziczałe — jedyne żywe stworzenia, które tu zostały — zczerniałe i obsypujące się już zboża na polu, wszystko to przedstawia obraz okropny, ponury, niezatarty. Dopiero w Moniatyczach zobaczyłem ognie w chatach, usłyszałem szczekanie psów, które wydało się czemś blizkiem, przyjacielskiem po tej kilkogodzinej podróży wśród królestwa śmierci.

Hrubieszów nie zniszczony, chociaż do miasta wpadło kilkadziesiąt pocisków. Za Hrubieszowem znowu tensam obraz zniszczenia, co i koło Moniatycz. Terebin spalony doszczętnie, ocalała tylko cerkiew, ludzi niema: w ciągu całej drogi, aż do Tyszowiec, nie widziałem ani jednej krowy, ani konia, ani kury... Dopiero w Tyszowcach zaczyna się życie mniej więcej normalne. Tu Moskale przechodzili bardzo pospiesznie i nie zdążyli nic spalić. Bitew większych tu nie było. Komarów nie zrujnowany, nosi tylko nieliczne ślady bitw zeszłorocznych. Zamość wyszedł obydwa razy obronną ręką. Natomiast za Zamościem, zdążając szosą krasnostawską, zauważyć można ślady wielkiej bitwy i znaczną liczbę popalonych domostw.

Przed Izbicą w jednem miejscu przy szosie widziałem młody zagajnik sosnowy, w którym 10 procent wierzchołków robi wrażenie skoszonych pociskami. Izbica przedstawia smutny widok; bezpośrednio ucierpiała wprawdzie niewiele, nędza jednak spowodowana przez wojnę wyziera tu zewsząd; śmiertelność przerażająca. Krasnystaw — szczególnie centrum tego miasteczka — spalony jeszcze w sierpniu roku zeszłego, dotychczas się nie odbudował. Pomiędzy Krasnystawem a Piaskami znowu ślady dużych bitew przeszło- i tegorocznych. Wszędzie widać las krzyżyków, rowy strzeleckie, płoty druciane...

W samym Lublinie mało znać wojnę. Pamiątką po niej rozwalone okopy pod miastem, poszarpane mury kazamat od czasów jeszcze zeszłorocznej ofenzywy austryackiej. Ale stokroć milszą, bo trwałą pamiątką jest ekspozytura Legionów, która tu w pierwszym okresie po zajęciu miasta bardzo gorliwą rozwinęła działalność werbunkową i spotkała się z życzliwem przyjęciem ludności. Dowodem tego fakt, że patryotyczna ludność Lublina ufundowała szpital na 150 rannych i chorych legionistów. Szpital ten jest obecnie już przepełniony. Utworzony w naszem mieście przed paru tygodniami Uniwersytet Ludowy zamierza urządzić przy szpitalu czytelnię czasopism, by dać możność rannym i chorym legionistom rozrywki umysłowej.

Ważnem zdarzeniem w życiu Lublina były dwa zjazdy, o szerszem polityczno-społecznem znaczeniu, jakie się tu odbyły. O zjeździe wydziałów powiatowych pisałem wam niedawno. Uzupełnieniem tego zjazdu był zwołany na 3 października zjazd włościan z całej ziemi lubelskiej. Przybyło z górą 120 włościan. — Nie byli to włościanie delegaci, ale ludzie, którzy od lat już wielu w organizacyach politycznych i społecznych udział czynny brali i którzy w chwili obecnej przez swe doświadczenie i stosunki są powołani przedewszystkiem do rozpoczęcia pracy narodowej, przystosowanej do nowych warunków. Rezolucye przyjęte na zjeździe są te same, które były przyjęte na zjeździe wydziałów. — A więc wysłanie depesz do Piłsudskiego, rezolucya, wyrażająca uznanie dla N. K. N. i domagająca się utworzenia reprezentacyi w Warszawie, oraz rezolucya w sprawie stosunku do komitetów obywatelskich.

Ponadto postanowiono wznowić działalność żeńskiej szkoły gospodarczej w Krasieninie, założyć pismo dla włościan pod tyt. „Polska Ludowa", oraz wydelegować trzech reprezentantów do Wydziału narodowego lubelskiego.

W dyskusyi zabierali głos mieszkańcy różnych wsi i gmin, podnosząc miejscowe potrzeby i starając się dać wydziałowi wskazania ogólne w jego pracy, prowadzonej na wsi. — Dysonansów i rozbieżności nie było. Chwilami tylko przebijała pewna nieufność do Komitetów obywatelskich, jako do instytucyj, które powstały jeszcze pod rządami rosyjskiemi. Nie wpłynęło to jednak na nastrój ogólny, który wyrażał się w poczuciu potrzeby zorganizowania w chwili obecnej wszystkich sił narodowych i utworzenia możliwie jednolitej i silnej organizacyi.

Postanowieniem wzmocnienia placówek Wydziału Narodowego na prowincyi, założenie ich tam, gdzie dotąd założone nie zostały, porozumiewania się stałego i częstego z Wydziałem lubelskim, został zakończonym zjazd włościański ziemi lubelskiej, pierwszy o tym charakterze i nastroju, jaki mógł się w kraju, wolnym od moskiewskiego najazdu, wyrazić.

Zapowiedziane już aktywowanie działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego, który powstaje na życzenie władz austryackich, węzły zadzierzgnięte między ludnością polską i administracyą austryacką niewątpliwie umocni i na trwałych oprze podstawach.

Z życia naszych uchodźców.

Allentsteig, 23 października.

W tem miasteczku Dolnej Austryi, położonem 550 metrów nad poziomem morza i uchodzącem dla Wiedeńczyków za letnisko, gmina udzieliła miejsca dla wychodźców wojennych, których liczba doszła w czasach ostatnich do 254 osób.

Jeden z nich zapoczątkował w marcu b. r. zamieszkanie »prywatne« i odtąd przykład znalazł zwolenników, polepszając dolę przeszło 100 osobom, gdy reszta pozostała nadal w szkole pod bezpośrednim dozorem komitetu miejscowego (niemieckiego). W sierpniu komitet ów podług swego uznania rozdawał w naturze, to jest obuwiu, odzieży i t. p., wsparcia, nie mogąc, rzecz oczywista, zażegnać nędzy. Polacy mniej zaradni i nie ośmieleni, przytem nie władający językiem niemieckim, pogarszają jeszcze, oczywiście bezwiednie, sytuacyę. Chłop polski (a przeważnie są tu chłopi) z natury nie dowierzający — milczy, uskarżać się nie lubi. Jeżeli jednak wzbudzić w nim zaufanie, przekonać go, że się nim szczerze chcą zająć, chcą pomódz w powrocie na zagony — detalicznie wyluszczy, w czem jego ratunek leży. A ratunek ten nieodzowny jest, konieczny i stały. W Allentsteig przeważają t. zw. forszpany — ludzie w wieku podeszłym, na których obowiązek pracy w polu, przy gospodarstwie cięży poważnie. Dziś ulegli oni konieczności wojennej i cierpią nędzę, chociaż prosić nie umieją, a w kraju, okupowanym przez monarchię naszą na swoich zagonach oddaliby przysługi znaczne, dzięki swoim zdolnościom do pracy na roli i umiejętności. To też dziś jedni są obdarci, innym rodziny wysłały pieniądze, których nie otrzymali (wskutek zmiany miejsca pobytu) i nie mają nawet na markę dla odpowiedzi, inni martwią się, że żona nie mogła obrobić jeszcze ziemi i w zmartwieniu tem zapomnieli o sobie; do niektórych zagnieździła się choroba, dusząc kaszlem wychudłe, zbladłe twarze dziatek i t. d. i t. d.

Godnem więc uznania było służenie najszczerszą intencyą dopomożenia rodakom, okazane przez hr. T-skich, którzy w czasie tym zjechali do p. bar. Bercira-Arnstein. Robili, oni, co tylko można było, składając ostatecznie na doraźną pomoc wraz z p. baronową 160 kor., którą to kwotę rozdzieliliśmy między najbardziej potrzebujących.

Uchodźcy poczuwają się do obowiązku złożyć w imieniu kolonii czcigodnym ofiarodawcom niekłamane, szczere „Bóg zapłać". *J.*

Kłopoty drożyźniane Paryżan.

„Vossische Zeitung" podaje następującą korespondencyę z Paryża, która pojawiła się w „Timesie" z dnia 16 b. m.

Gospodyni francuska musi w tych czasach walczyć z licznemi i bardzo poważnemi trudnościami. Na wszystkich polach codziennego życia panuje drożyzna. Jedynie cena towarów luksusowych nie podniosła się. Rzuciwszy okiem na wystawy owych sklepów, w których sprzedawane są najprzedniejsze owoce i wszystkie nowalie, spostrzeżemy, że ceny są tutaj mniej więcej takie same, jak w poprzednich latach. Ale na targach ceny wszystkich towarów, potrzebnych do codziennego życia, podniosły się dwukrotnie, a nawet trzykrotnie.

Przed wojną gospodynie płaciły za tuzin jaj 1.20 marki, za funt mięsa 1.10 marki, za główkę kapusty 16 fenigów, za pół litra zielonego groszku 48 fenigów = razem 2 marki 94 fenigi. Dzisiaj ceny tych artykułów spożywczych są następujące: Tuzin jaj 1.6 marki, funt mięsa 1.60 marki, główka kapusty 52 fenigi, pół litra zielonego groszku 80 fenigów = razem 4 marki 52 fenigi. Opowiadała to głośno na ulicy pewna gospodyni, którą otaczał tłum słuchających sympatyków. Na ostatek rzuciła patetyczne zapytanie, dlaczego podrożały »pokojowe jarzyny«, nie mające z wojną nic wspólnego, dlaczego podrożały sery, dlaczego »camembert« z 58 fenigów podniósł się w cenie do 1 marki.

Owa gospodyni z całą słusznością rzucała te pytanie. Uwzględniając wszystkie trudności, wywołane wojną, jak brak środków przewozowych, brak materyału i sił roboczych, nie podobna zaprzeczyć, że władze za mało czynią, ażeby zapobiedz drożyźnie. Sfery niezamożne twierdzą, że kapitaliści wyzyskują obecne położenie. Natomiast kapitaliści przypisują winę robotnikom, którzy — zdaniem ich — wolą żyć z państwowych zasiłków dla ubogich, niż pracą zdobywać lepszy byt. Krupi się na średnich warstwach, które nie korzystają z zasiłków państwowych, a nie mają takich dochodów, jak dawniej.

Plagą dla gospodarstwa są obecnie wszelkie naprawy. Popsuła się na przykład rura w łazience. Posyłamy po blacharza. Często blacharz wcale nie raczy przyjść, a kiedy przyjdzie, żąda podwójnej zapłaty. Kominiarze powinni oczyścić kominy przed nadejściem zimy, ale gospodynie domów, które zamówiły kominiarzy w pierwszych dniach września, czekają na nich dotąd bezskutecznie. Popsuty dzwonek elektryczny musi czekać na lepsze czasy po wojnie — ślusarza niepodobna dzisiaj dostać.

Bajecznemi istotami są zarządcy domów. — Są to, albo starcy, albo chłopcy. Taki chłopak odpowiada na najlżejszy zarzut lokatorowi: »Jestem od czterech lat w tym interesie, proszę mnie nie uczyć«. Nie ma co — lokator powiada nieśmiało. »Eh bien! Vrai« i sprawa skończona. A potem idzie gospodyni do miasta, ażeby kupić mydło, szczotkę, ściereczkę do zmiatania prochu i t. p. Przychodzi do kramu i żąda salmiaku.

—Salmiaku nie ma — powiada kramarz. — Ale soda odda tę samą usługę, a jest znacznie tańsza, chociaż kosztuje trzy razy tyle, co dawniej. Mydło jest, ale podrożało podwójnie. — I tak podrożało wszystko, co jest koniecznem do utrzymania czystości i porządku w pomieszkaniu. Porządek stał się zbytkiem.

Trzeba kupić papieru listowego. Nasza gospodyni wchodzi do sklepu, w którym usługuje panna, tak zapłakana, że już prawie nic nie widzi. Gospodyni słucha ze współczuciem historyi, która stała się już codzienną.

— On zginął — mówi panna sklepowa. — Był na wojnie od początku i nigdy nie był nawet draśnięty. Aż teraz...

Obie zapominają o papierze. Wreszcie gospodyni dostaje papier i nie wie nawet, ile za niego zapłaciła. Na ostatek idzie do sklepu z wyrobami żelaznemi. Kupuję jakieś narzędzia za bajeczną cenę, ale za to kupiec przedmioty owija w kawałek starej tapety. Obwiązać? Ale czem? Przecież to wojna. Wielkie »magazyny« pełne są towarów, ale zbytecznych. Artykułów koniecznych nie ma. Na szczęście Francuzka umie sobie radzić.

O ratunek dla Sieniawy.

(Odezwa).

Miasto Sieniawa było począwszy od 18-go września do 13 czerwca widownią krwawych i uporczywych walk, jakie toczyły się nad Sanem. Już pierwsze wkroczenie wojsk rosyjskich do Sieniawy, było straszną klęską dla miasta, gdyż rozbestwione żołdactwo puściło z dymem 254 domów, zrabowało mienie mieszkańców i zniszczyło do szczętu wszystkie plony w okolicy. 26 dniowa walka pod Sieniawą od 10 października do 5 listopada 1914, tudzież rozlokowanie w mieście kilkunastu tysięcy żołnierzy spowodowało dalsze zniszczenie miasta w budynkach i pozostałem po pierwszym rabunku mieniu mieszkańców. Wreszcie czterotygodniowa krwawa walka od 15 maja do 13 czerwca 1915 zrujnowała tutejszą ludność do reszty, gdyż znów spłonęło kilkadziesiąt domów a kilkadziesiąt zostało rozbitych.

Wskutek tych walk i ciągłych przemarszów wojsk, przepadły plony przeszłoroczne i tegoroczne do szczętu, pozostały tylko rowy strzeleckie i zagrody druciane. Ludność tutejsza w liczbie około 2.500 osób pozostała z małymi wyjątkami bez dachu nad głową, bez zapasów, bez odzieży, słowem głodna i naga.

Przeszło połowa ludności mieszka w ruinach i budach, reszta pod gołem niebem.

Serce się kraje, gdy się widzi tych biedaków urządzających sobie legowiska w błocie na deszczu, pod murami spalonych domów.

Dziatwa tutejsza, bosa i obdarta, głód i nędza zagląda w oczy tych nędzarzy. Zbliża się zima, a tu brak środków do życia, brak ciepłej odzieży, brak obuwia. Komitet ratunkowy nie jest w stanie dopomódz tym biedakom, gdyż niema żadnych funduszów. Zasiłki władz nie wystarczają, gdyż nie tylko są przeznaczone dla Sieniawy, ale i dla innych w podobnem położeniu pozostających miejscowości.

Pozostała nam jeszcze jedna, jedyna droga ratunku, a tą jest zaapelowanie do miłosierdzia i ofiarności publicznej. I jakkolwiek Sieniawa pod względem zniszczenia nie ustępuje wcale Gorlicom, to jednak długo wahaliśmy się, nim zdecydowaliśmy się wyciągnąć rękę o jałmużnę — lecz nadszedł czas, że wszelkie względy i wstyd ustępuje wobec przykrej konieczności.

Błagamy więc wszystkich bez różnicy wyznania o ratunek! Bracia! nie dajcie tutejszej ludności ginąć marnie śmiercią głodową, nie pozwólcie, by dziatwa marła z zimna i wilgoci, ofiarujcie grosz na tych nędzarzy, przysyłajcie używaną bieliznę i odzież na okrycie ofiar wojny, a Bóg Wam to wynagrodzi stokrotnie.

Łaskawe datki w gotówce i odzieży upraszamy nadsyłać na ręce skarbnika Komitetu.

Sieniawa, dnia 11 października 1915. Prezes. ks. Tomasz Włazowski; zast. prezesa: ks. Bazyli Klisz; skarbnik: Wł. Traczyński.

Dla kalek-bohaterów.

W „Meraner Ztg." znajdujemy następujący, uwagi godny artykuł pani Petrin Forcher.

»Podczas mojej podróży do Niemczech, ubiegłego lata, spotkałem na jednej ze stacyi kolejowych grupy wymienionych z Francyą jeńców, w liczbie około ośmdziesięciu. Byli to ludzie źle wyleczeni po ciężkich ranach, wycieńczeni, z wyrazem cierpienia na wychudłych twarzach i smutnem spojrzeniu. Byli to ludzie młodzi jeszcze, w latach od 24 do 30 lat wieku. Widok ich i mnie i innym obecnym wycisnął łzy z oczu. Opanowała mnie myśl niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, aby uzdrowić ich na ciele i duszy.

Oto potrzeba im ziemi, słońca i zajęcia. — W tym kierunku działać postanowiłam bez wytchnienia. Jako drogę do tego celu, wyobrażam sobie współdziałanie państwa, kraju, gminy i ludzi dobrej woli. Spoglądam w dolinę Adygi i widzę dla tyrolskich bohaterów, dziś inwalidów, szerokie pole działalności. — Uprawić i zużytkować odłogiem leżące obszary ziemi. Obsadzić je drzewami morwowemi, założyć hodowlę jedwabników — u podnóża gór ule z pszczołami, drób, uprawa jarzyn, owoców, nawet pokrzyw. Nietylko podniosłoby to dobrobyt okolicy i kraju, ale dałoby przedewszystkiem zdrowe zajęcie tym ludziom, potrzebującym słońca i powietrza, a także wpływu moralnego natury. Wyobrażam sobie praktyczne urzeczywistnienie tych planów w ten sposób, że przy pomocy rządu grunta takie dałoby się bądź wydzierżawić, bądź nabyć — każdy zaś z pracowników-inwalidów stałby się niejako współwłaścicielem, względnie współakcyonaryuszem tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa. Pobudowanoby w tych koloniach skromne domki, a w miarę rozwoju gospodarstwa, a temsamem podniesienia się dochodów, możnaby pomyśleć o biurach, własnych sklepach i t. d.

Rzecz, nie tak trudna do urzeczywistnienia, jeśli każdy, bogaty, czy biedny, cegiełkę swą dołoży i przyczyni się do zbudowania dzieła, które stałoby się pomnikiem prawdziwej, narodowej pamięci i wdzięczności dla tych, którzy dla ojczyzny zdrowie dali w ofierze.

Oby nigdy nie sprawdziły się słowa pewnego młodego oficera-inwalidy: »Dziś otoczony jestem najczulszą troskliwością. Uwielbiany jestem. Po pięciu latach będę tylko biednym kaleką«.

Piękna myśl nagrodzenia tyrolskich bohaterów-inwalidów kawałkiem ojczystej ziemi, którą tak kochają, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Pomysł pani Petrin Forcher powinien także zwrócić uwagę opinii publicznej naszego kraju. My więcej od każdego innego kraju monarchii będziemy mieli kalek-bohaterów z tej wojny, bo do inwalidów z armii i legionów, przyłączą się jeszcze kaleki z ludności cywilnej, którzy w wir wojny wciągnięci, nietylko mienie postradali, ale i na zdrowiu szwank odnieśli. Tym ludziom należałaby się pamięć i opieka ze strony państwa, kraju i społeczeństwa, jak się tego słusznie niemiecka autorka dla Tyrolczyków domaga. A w Polsce miałby rząd ułatwione zadanie przez to, że obszerne dobra państwowe mogłyby dostarczyć gleby dla tych, co życie swoje nieśli w ofierze w tylu bitwach i śmiertelnych zapasach.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Maksymilian Kammer
c. i k. kadet-aspirant 20 p. p.
poległ na polu walki dnia 16 maja 1915 r. w 21 roku życia, we wsi Pawłosiowie, obok Jarosławia, gdzie został tymczasowo pochowany.

Przewiezienie zwłok nastąpi w piątek dnia 29 października b. r. o godz. 2 popołudniu z dworca towarowego Podgórze-Wisła obok III mostu wprost na podgórski cmentarz izraelicki. — O czem zawiadamiają w nieutulonym żalu rodzice, siostra i bracia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.